

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Jestem ciekawa, jakie są Wasze skojarzenia, kiedy myślicie "dom". Pewnie dla wielu dom to są ludzie, z którymi się mieszka, osoby, z którymi ten dom się tworzy. Dla jeszcze innych, którzy być może są właśnie w trakcie remontu albo budowy, dom kojarzy się ze ścianami, składaniem podłóg, z tą bardziej przyziemną częścią domu. Dla jeszcze innych dom może być pewną formą społeczności. Ludzi, którzy tworzą mozaikę osobowości, którzy codziennie się w swoich życiach pojawiają. Myślę, że to ostatnie rozumienie domu jest najbliższe wystawie, którą od niedawna możemy oglądać w Domu Kultury Śródmieście. Ta wystawa nazywa się "Nasz dom. Historie Smolnej 8". Wystawa jest dokładnie o tym, o czym mówi jej tytuł. Mam nadzieję, że rozwiną to dzisiaj twórcy tej wystawy i studenci, którzy przeprowadzili badania, które stały się podstawą tejże wystawy. Te osoby to Julia Mazur, Katarzyna Lewandowska, Mikołaj Makutunowicz i Michał Dębski.**

JULIA MAZUR: Cześć.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Cześć, cześć.

MICHAŁ DĘBSKI: Cześć.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniałam o badaniach, które zaplanowaliście i przeprowadziliście. Na czym te badania polegały i skąd wziął się pomysł, żeby z nimi ruszyć?**

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Ten projekt powstał w ramach zajęć "Pracownia terenowa". Te zajęcia realizowane były w ramach kierunku, który nazywa się "Sztuki społeczne". On działa w Instytucie Kultury Polskiej. A zajęcia prowadziła Zofia Dworakowska i Natalia Gretzyngier. To właśnie pod ich opieką realizowaliśmy ten projekt. I to były zajęcia, które trwały od lutego, czyli od początku tego semestru do powiedzmy czerwca. Natomiast w międzyczasie okazało się, że nasz projekt trochę się rozrósł i trwa tak naprawdę dalej, i będzie trwał jeszcze co najmniej do listopada, ponieważ badaliśmy teren wokół domu w Alejach. To jest nowa instytucja, którą notabene założyli absolwenci naszego kierunku, no i we współpracy z nimi badaliśmy właśnie teren wokół. I to byli zarówno mieszkańcy, jak i infrastruktura dookoła. To znaczy na przykład PKP Powiśle, także liceum Zamoyskiego itd., itd. My natrafiliśmy na mieszkańców, a skoro mieszkańcy, to od razu pierwszym skojarzeniem była Smolna 8 jako ten legendarny młotek, dla niektórych ikona brutalizmu, modernizmu, a właśnie my trochę niezadowoleni z tego, że to jest tylko tym, bo przecież tam ktoś mieszka, postanowiliśmy się

dowiedzieć kto i dlaczego akurat tam, i dlaczego w takim budynku o dziwnym kształcie mieszka.

ALEKSANDRA GALANT: **Pomyślałam sobie, kiedy mówiłeś, że nie wyjaśniłam naszym słuchaczom, gdzie my dzisiaj jesteśmy. Można powiedzieć, że korzystamy z owej infrastruktury wokół Smolnej, bo znajdujemy się na małym skwerku. Skwerku Anki Kowalskiej. Na tyłach owego młotka, budynku przy Smolnej 8, który na pewno większość mieszkańców Warszawy kojarzy, ale myślę też, że osób, które w Warszawie się pojawiają również ze względu na bliskość stacji kolejowych, bo nie tylko jednej. I tego charakterystycznego kształtu, który widać z obu brzegów Wisły. Chciałam zapytać o to, jak te badania wspominacie, ale skoro one nadal trwają, zapytam, jak one przebiegają?**

MICHAŁ DĘBSKI: Dostaliśmy temat mieszkańców, więc pierwsze, co nam wpadło do głowy, to był ten młotek, ale też ciężko było to ugryźć. Bo jest to duży temat i nie wiadomo, do kogo zagadać czy podejść na ulicy po prostu, więc zaczęliśmy od spotkania z panią Marią Sołtys ze Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej, która nam opowiedziała o historii samego budynku, jak i terenów, jeśli sięgało to do lat dawnych i do czasów Instytutu Oftalmicznego.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Tutaj mieścił się kiedyś Instytut Oftalmiczny, to znaczy na skarpie założono taki szpital dla osób chorych na oczy i on został zburzony w trakcie chyba powstania warszawskiego, a w każdym razie w trakcie wojny. Później ten plac trochę niezagospodarowany czekał jakieś dwadzieścia lat na powstanie tego okazałego wieżowca.

MICHAŁ DĘBSKI: Instytut Oftalmiczny znajdował się właśnie pod adresem Smolna 8, czyli zastąpił go nasz właśnie tytułowy młotek, ale na szczęście potem udało nam się spotkać z jedną kluczową mieszkanką, która okazała się naszym wytrychem do dalszych rozmów. Spotkaliśmy się z panią Barbarą, która nie to, że opowiedziała nam swoją ciekawą historię znalezienia się w tym budynku, ale także zapoznała nas z innymi mieszkańcami, pomagała nam się umawiać na kolejne wywiady i tak efektem kuli śnieżnej okazało się, że zebraliśmy dużą społeczność tego bloku. Każdy wywiad, bo na tym polegały nasze badania, że to były po prostu wywiady z mieszkańcami, z których wyciągaliśmy mniej oczywiste rzeczy oraz różne problemy. Ten aspekt społeczeństwa i inne różne tematy, o których właśnie można przeczytać dokładniej z cytatów, które widnieją na naszej wystawie.

ALEKSANDRA GALANT: **Zapytam o tę historię, dlatego że stworzyła się pewna społeczność, pewna grupa osób, którą łączy miejsce zamieszkania. Mam jakieś takie podejrzenia, że to są ludzie, którzy spędzili tutaj gros swojego życia, że raczej są to osoby, które czy kupiły mieszkania czy wprowadziły się tutaj ładnych kilkadziesiąt lat temu i te przemiany obserwowały, ale czy ich łączy jeszcze coś, czy macie jakiś punkt wspólny w tych historiach?**

JULIA MAZUR: Wydaje mi się, że nie mogliśmy się przygotować na to, z czym my się spotkamy, wchodząc do tego budynku, a wchodziliśmy do niego nie raz. Ja szczerze nie spodziewam się, jak dużo ludzi poznamy tutaj. W ogóle w jaki sposób nasze relacje z mieszkańcami tego budynku się rozrosną. Na początku jak zaczynaliśmy w ogóle, jakoś planowaliśmy to, w jaki sposób będziemy ustalać te rozmowy, z kim się spotykać na wywiady, mieliśmy jakiś taki pomysł, że może jakimś cudem uda nam się dotrzeć do wszystkich osób, które pierwotnie znalazły się w tym budynku, wprowadziły się do niego właśnie w 1976 roku. I wydaje mi się, że nigdy tego też nie sprawdzaliśmy, nie zrobiliśmy żadnego podsumowania, do ilu faktycznie osób udało nam się dotrzeć, ale wydaje mi się, że jest to naprawdę większość.

ALEKSANDRA GALANT: **To by było naprawdę imponujące, bo dwadzieścia pięter i sto czterdzieści mieszkań.**

JULIA MAZUR: Plus jeden.

ALEKSANDRA GALANT: **Plus jeden, no tak. Słynny lokal na samym szczycie, który teraz już może tylko rozpalać wyobraźnię, bo od jakiegoś czasu wejście tam jest niemalże niemożliwe, a kiedyś najpierw restauracja, potem lokal, w którym wielu mieszkańców Warszawy się bawiło.**

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Możemy potwierdzić, że faktycznie jest to prawie niemożliwe, ale możliwe, żeby tam wejść. Ale niestety już to nie jest lokal, znaczy dla niektórych stety, dla niektórych niestety, bo właśnie ten Akropol i później Top Floor, i jeszcze inne poboczne powiedzmy te wątki zagospodarowania tej przestrzeni to była kość niezgody dla wszystkich mieszkańców i właśnie właścicieli tego lokalu. To znaczy było głośno, trzęsły się parapety, trzęsły się doniczki. W pewnym momencie spółdzielnia zdecydowała, żeby jednak tam nie było kolejnego lokalu gastronomicznego czy nocnego. Ale jeżeli chodzi o te historie i wątki, które się łączą, to mam wrażenie, że ten blok obrósł legendą przez lata przez to, że faktycznie dużo osób się tam pojawiało nietypowych dla takiej przeciętnej biografii, nazwijmy to uśrednionego obywatela z epoki PRL-u, bo to był blok, w którym kupowało się faktycznie w dużej mierze mieszkania za dolary i jako taki dewizowiec trochę przeszedł do legendy. Oprócz tego było też dużo takich opowieści o tym, że to są partyjne układy i tak dalej, i tak dalej. To wszystko można sobie zebrać w internecie i dowiedzieć się tego z artykułów, i Wikipedia też trochę o tym pewnie powie, natomiast nam to nie wystarczało, bo czuliśmy, że za każdym razem jak się sprowadza coś do nagłówka w artykule w internecie albo w gazecie, to jest to dość upraszczające, kiedy na przykład w tym bloku jest sto czterdzieści mieszkań i jeszcze więcej mieszkańców. I się okazało, że tyle jest możliwości dostania się, i było tyle możliwości dostania się do Smolnej 8, to znaczy, żeby tam zamieszkać, że naprawdę trudno to skondensować do jednej opowieści.

JULIA MAZUR: To prawda, bo nie spotkaliśmy chyba dwóch takich samych albo nawet w miarę podobnych sytuacji naszych rozmówców, którym udało się zamieszkać tutaj od samego początku. Te historie naprawdę są, czasami są z kosmosu naprawdę. Teraz to jest, wydaje mi się, naprawdę niemożliwe, żeby dostać mieszkanie w prezencie od prawie nieznanego osoby, a wiemy, że takie sytuacje się tutaj zdarzały i wcale nie spotykają się z zaskoczeniem. Tutaj naprawdę w tym domu ludzie w taki sposób te mieszkania pozyskiwali, w jakiś sposób je sobie właśnie organizowali. Nie wiem w zasadzie, czy my rozmawialiśmy z osobą, jedną osobą, która po prostu powiedziała: "Tak, kupiłam to mieszkanie". Wydaje mi się, że nie było takiej osoby naprawdę. Chyba jedna.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Jest chyba jeden cytat, który też można odnaleźć na wystawie, i tam faktycznie jest bardzo dokładnie powiedziane, że: "Tak, mieszkanie zostało kupione za dolary". I to wyeksponowaliśmy, żeby potwierdzić te przypuszczenia osób, które chciałyby jednak poczuć to bezpieczeństwo, że to, co myślałem kiedyś, myślałem o tym bloku, jest trochę prawdą. To trochę też dotyczy tego charakteru naszych działań. To znaczy, że trochę nam nie zależało na tym, żeby dociec, czym jest ta prawda o Smolnej 8, tylko raczej staraliśmy się zbierać te historie. Często one się naprawdę wykluczają, to znaczy, że jeden mieszkaniak powiedział, że można było zamawiać ten legendarny alkohol czy bryzol cieliący z Akropolu do mieszkań, a ktoś powiedział, że w ogóle to jest nieprawda albo że to go nie obchodziło.

MICHAŁ DĘBSKI: Dla kogoś to było tanie, dla kogoś to było drogie. To, ile spojrzeń, tyle tak naprawdę historii. Można się też właśnie spodziewać na naszej wystawie trochę takich oksymoronów. Nie wszystko jest czarno-białe i też nie jest to jakaś prawda objawiana, tylko to, co padło po prostu z ust mieszkańców.

JULIA MAZUR: Tak, ale też nie staraliśmy się tego zrobić, właśnie jak powiedziałaś, Michał. To, co my chcieliśmy zrobić, to, co naszym jakimś takim wydaje mi się, że marzeniem było. Ja w ogóle bardzo pamiętam ten blok właśnie z mojego dzieciństwa, kiedyś przeżyłam fazę fascynacji nim. Może nie była to fascynacja brutalizmem, ale po prostu tym budynkiem. Cieszę się, że udało nam się zrobić jakieś działanie, dzięki któremu mogliśmy po prostu spotkać się z ludźmi, w jakiś sposób zaproponować im rozmowę, czasami nawet może po prostu wyjście na ławkę pod dom albo wyjście obok do Domu Kultury Śródmieście na herbatę. To jest to, co było dla mnie największym marzeniem, żeby się wydarzyło podczas tej wystawy i podczas tego działania, żebyśmy spotkali się z ludźmi, wysłuchali, co mają do powiedzenia i poznali się z nimi, co wydaje mi się, że zrobiliśmy.

ALEKSANDRA GALANT: **Te rozmowy i cel, o którym mówiłaś, to jest jedno. Wasze badania to jest drugie. Ale takim dodatkowym elementem waszej pracy jest wystawa, o której dzisiaj rozmawiamy. Tak jak wnioskuję z waszych słów, przeprowadziliście wiele rozmów z mieszkańcami tego bloku i przypuszczam, że dużym wyzwaniem był wybór cytatów, które na tej wystawie możemy zobaczyć. Już powiedzieliście, w jaki sposób niektóre z nich były wybierane. Chociażby ten o**

tym, że faktycznie komuś udało się kupić mieszkanie za dolary, ale w jaki sposób, według jakiego klucza na ściany czy elementy wystawy trafiły pozostałe cytaty.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: To był ten problem, że mieliśmy bardzo dużą dysproporcję pomiędzy tym, ile my wiedzieliśmy i co dla nas było interesujące, i jak bardzo pogłębioną wiedzę mieliśmy przez to, że faktycznie tych rozmów odbyliśmy już dużo, a tym, co możemy zaprezentować osobom na wystawie, żeby przynajmniej zrozumiały, o co chodzi w tym projekcie i co chcą powiedzieć mieszkańcy. Mam wrażenie, że trochę jednak przeważało to na stronę tego, że chcemy jak najwięcej tego, co dla nas jest ciekawe przekazać, co poskutkowało bardzo dużą liczbą plaketek z cytatami. To jest czytana wystawa, to znaczy naprawdę trzeba przygotować sobie dużo czasu, żeby tak przebrnąć przez dużą część wystawy poświęconą tylko czytaniu. Myślę, że kiedy się przez to wszystko przejdzie, to po pierwsze, może być to dosyć nużące, natomiast z drugiej strony, i tutaj to jest chyba najciekawsze, że tak jak trochę ten młotek jest przygniatający w sensie tej masywności, takiego trochę pojawienia się znikąd, mam wrażenie, że trochę to koresponduje z tym masywem. To znaczy, że tych historii jest naprawdę dużo. Nie wiem, czy to był nasz zamysł, ale trochę tak wyszło, że de facto tych rozmów było bardzo dużo. Każdy cytat jest trochę inny w tym sensie, że naprawdę staraliśmy się ich nie powtarzać, co trochę udowadnia też, że to różnicowanie istnieje. To jest wypadkowa różnych osobowości, różnych biografii, różnych charakterów przede wszystkim, w ogóle tego, jak ludzie się opowiadają czy na przykład są w jednym zespole wewnątrz tej wspólnoty, czy w drugim. To wszystko tam jest, tylko wymaga czasu, żeby to przeczytać.

JULIA MAZUR: Te cytaty, których jest dużo, w pewnym momencie nawet zastanawialiśmy się, że mamy ich tak dużo, czy nie rozdawać gościom wystawy do kieszeni każdemu, żeby właśnie każdy został z jakimś głosem dotyczącym Smolnej 8. Tego w końcu nie zrobiliśmy, ale może jeszcze. Bazę mamy dużą.

MICHAŁ DĘBSKI: Pewnie z 20% pokazaliśmy i to jest tylko z tych cytatów, które zapisaliśmy, a jeszcze była selekcja w trakcie słuchania wywiadów, więc tak naprawdę jeśli by to złączyć w jeden długi plik audio, to by były po prostu długie, długie godziny słuchania niewiarygodnych historii, które pewnie częściowo miały miejsce, a niektóre troszkę były podkoloryzowane, więc naprawdę tego materiału było bardzo dużo. A jeszcze dużo drzemie potencjału w tym bloku, bo nie dotarliśmy do wszystkich mieszkańców. Rozmawialiśmy z dużą ilością rdzennych mieszkańców, ale tak naprawdę na wernisażu pojawiły się osoby, których nie zdążyliśmy poznać i są mieszkańcami tego budynku. Możliwe, że jeszcze kiedyś uda nam się z nimi porozmawiać i znaleźć może kolejną perspektywę, której nawet się nie spodziewaliśmy.

JULIA MAZUR: Myślę, że uda nam się porozmawiać właśnie z osobami, których wcześniej nie poznaliśmy, dlatego że cytaty i ten tekst nie jest jedynym medium wykorzystywanym na naszej wystawie. Oprócz innych rzeczy, które są w jakiś sposób związane z budynkiem, czyli na przykład takie różne schematy albo plany tego budynku, to można na samej wystawie zobaczyć też niektórych mieszkańców, którzy zgodzili się, chcieli wziąć udział w pewnej takiej sesji

organizowanej przez naszą koleżankę poświęconej im. Każdy z mieszkańców, który wziął udział w tym projekcie, został sfotografowany w wybranej przez siebie przestrzeni. Ci mieszkańcy ozdabiają jedną salę naszej wystawy i w jakiś sposób korespondując z tym, że można zobaczyć ich twarze, można zobaczyć w jakiś sposób przestrzeń, w której chcieli się sfotografować. Do tego dochodzą ich słowa, a naszą propozycją dla mieszkańców, z którymi na przykład nie udało nam się spotkać w określonym czasie, żeby zrobić zdjęcie, uruchomiliśmy projekt, gdzie mieszkańcy mogą zgłosić się do Domu Kultury Śródmieście i zamówić takie zdjęcie u nas, żeby rozszerzać album mieszkańców, bo wiemy, że okazuje się, że ludzie są tym niesamowicie zainteresowani. I chcą być fotografowani.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Trochę anonimizujemy mieszkańców, a może warto byłoby powiedzieć w ogóle, kogo spotkaliśmy i tu nie chodzi o to, żeby opowiedzieć biografię każdej z osób, ale żeby tak narysować w ogóle, dlaczego dla nas to było takie fascynujące. Bo to nie jest też tak, że obalaliśmy wszystkie mity i dużo z tych informacji, które się pojawiają w internecie, jest prawdą, co znaczy, że tutaj było bardzo międzynarodowe towarzystwo. I to oryginalnie miał być w ogóle pensjonat dla Polonii, i dlatego mieszkania tutaj są bardzo małe, i w zasadzie kuchnie były dorabiane i łazienki w ostatnim momencie, kiedy zdecydowano, że jednak to nie będzie pensjonat, tylko miejsce dla osób powiedzmy też przyjeżdżających zza granicy do Polski, ale raczej już nie mieszkających w pensjonacie, a w takich małych mieszkankach. Efekt był taki, że faktycznie tutaj można było spotkać dużo osób zza granicy, więc te historie są naprawdę bardzo dziwne, to znaczy migracja do Stanów Zjednoczonych, do Wenezueli, do innych jeszcze miejsc na świecie, na przykład Indii. To wszystko łączy się w takim, mimo wszystko niepozornym może bloku. To znaczy, że on faktycznie tego kolorytu mieszkańców zupełnie nie opowiada swoją bryłą. Natomiast mam wrażenie, że to jest to, co nam się trochę udało odkryć. To znaczy, że mamy do czynienia z osobami naprawdę o tak nietypowej dla PRL-u biografii. Kumulują w sobie bardzo dużo, bardzo dużo historii. Takiej, która opowiada zarówno właśnie o PRL-u, jak i o tym, jakie były relacje Polski z innymi krajami, jak to w ogóle się działo, że ktoś migrował, kto nie. Oprócz tego też byli tacy mieszkańcy, którzy pewnie to załatwili albo po prostu mogli pozwolić sobie na tego typu mieszkanie. My skupiliśmy się z tego powodu tylko na tych mieszkańcach, którzy mieszkali tutaj od samego początku albo byli dziećmi mieszkańców, którzy się tutaj wprowadzili. Teraz, ponieważ tutaj jest bardzo dużo Airbnb i bardzo dużo mieszkań na wynajem, to w opowieściach się między 50 a 75% więcej mieści zajętych przez mieszkania na wynajem. To jest taka już kolebka przez nas udokumentowana.

ALEKSANDRA GALANT: **Tak jak słyszeliście, wystawa "Nasz dom. Historia Smolnej 8" zawiera w sobie pewien ułamek opowieści mieszkańców tego budynku. My w dzisiejszej rozmowie przywołaliśmy również ich niewielki fragment. Myślę, że właśnie z tego powodu wystawę warto odwiedzić, przekonać się, kim byli, kim nadal są ludzie, którzy w słynnym warszawskim młotku mieszkają, mieszkali. Jakie legendy z tym miejscem się wiążą, a tę wystawę udało się zrealizować dzięki badaniom, które przeprowadzili również twórcy tej wystawy, z którymi dzisiaj miałam przyjemność rozmawiać, czyli Julia Mazur, Mikołaj Makutunowicz i Michał Dębski. Bardzo wam dziękuję za to spotkanie.**

JULIA MAZUR: Dzięki.

MIKOŁAJ MAKUTUNOWICZ: Dziękujemy bardzo.

MICHAŁ DĘBSKI: Dzięki.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.